

Bóg i Ojczyzna!

Za prawa ludu polskiego w Brazylii.

000000
Numer
pojedynczy
kosztuje
200 rs.
000000

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

000000
Dla poszu-
kujących
prace ogło-
szenia
darmo.
000000

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KURYTYBIE.

Przedpłata wynosi: Rocznie w Kurytybie . . . 10.000 „ z przesyłką pocztową . 12.000 „ za granicę 14.000	ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: „Gazeta Polska“—Rua 13 de Maio N. 35—Curityba PARANA—BRAZIL. Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.	OGŁOSZENIA po 100 rejsów od wiersza drobnym drukem. Opłata za wszelkie ogłoszenia — z góry. —
--	---	--

Redaktor i wydawca **Leon Bielecki**

Zdziczenie.

Po raz pierwszy zrobiłem dłuższą wycieczkę na kolonię Antonio Olinto. Dalo mi to sposobność bliżej poznać tamtejsze stosunki, które, prawdę powiedziawszy, nie są zbyt pocłigające. Miałem możność doświadczyć tego na własnej osobie.

Od początku istnienia tej kolonii nigdy nie bawił na niej dłuższy czas ksiądz. Jeżeli i przyjechał jaki, to tylko pochrzcil, podawał ślub, pospowiadał co mógł i jechał dalej. Nie mógł więc wejść w należyte ani w stosunki kolonistów, ani w sprawy kaplicy. Obowiązek ten przypadł na mnie. Zabrałem się do rachunków i przekonałem, że dotychczasowy kierownik kaplicy, Bartłomiej Pietraszek bez skrupułu stał się groźnym publicznym. Stronnikami jego byli Okoński i Hajnosz. Nie chcąc robić wiele krzyku, spokojnie usunąłem Pietraszkę od kierownictwa kaplicy. Nie spodobało mu się to. I nie dziwnego. Służąc kaplicy miał za co się upić i wypłacić dwa loty. Począł więc burzyć przeciwko mnie lud i rozpuszczać najszypetniejsze plotki, ale bezskutecznie. Nie zraża go to. Idzie do Rusinów, z którymi niedawno prowadził wojnę z kaplicy wyrzucając im trapedę i tu rozpuszcza plotki, ale również bezskutecznie. Niepowodzenie to doprowadza Pietraszkę do rozpacz. Mówi on „ksiądz ten musi zginąć, on tu więcej nie przyjedzie“. Rozpuszcza pogłoskę w czem mu dopomagają Okoński i Hajnosz, że dnia 22 Stycznia mają napadnąć na kaplicę i wypędzić mnie z kolonii. Wiśść ta przejmując kolonistów trwoga. Byłoby położyć koniec niesnaskom wzywam wszystkich kolonistów Polaków i Rusinów na dzień 24 Stycznia, w celu wyjaśnienia sprawy i uspokojenia kolonii. Pietraszek na zebranie to nie przychodzi. Naznaczam drugie na dzień 31 Stycznia. Przez czas ten Pietraszek ze swymi przyjaciółmi szukał sprzymierzeńców i znalazł ich w Brazyliancach, znanych awanturnikach. Dnia 31 przed samem zebraniem Okoński idzie do wendy, gdzie już byli przygotowani Brazylianie i daje im instrukcje. Rozpoczęła się sesja. Pytam się ludzi, kto jest Pietraszek? Jeden z kolonistów podnosi głos, a tu go łapie za kark syn Pietraszka, by awanturą przerwać mowę i dać okazję do przystępu Brazyliantom. Zapal wojenny młodego Pietraszka udało mi się stłumić. Rozpoczęły się w dal-zym ciągu wyjaśnienia sprawy, ale nie długo, bo ją nową awanturą przerwał Okoński. Wszedł się hulak, podczas którego Pietraszek mówi do

syna „idź, daj znać Brazyliantom. Ksiądz nie dziś to jutro umrzeć musi“. Przybiega jeden z Brazylianców z rewolwerem w rękę i woła: „Gdzie ksiądz, gdzie ksiądz“. Wychodzę ku niemu, by go uspokoić. Kobiety płacząc czepiają mi się za komżę i suknię. Brazylianie wynachuję rewolwerem i krzyczą na kobiety, by się odsunęły, bo nie może strzelać. Mężczyźni powyrwali sztachety i zaczęli kołem otaczać napastnika. To zmusiło go do cofnięcia się. Udało mi się uspokoić lud i jako tako wyperswadować Brazyliancowi o co chodzi. Niby to się uspokoiło, ale był to tylko spokój przed burzą, bo Pietraszek, Okoński i Hajnosz nie spoczywali. Szczególniej ten ostatni podsłuchiwał, podburzał i szpiegował wszędzie za co, prawda, dostał chłosty, ale to nie przeszkodziło mu w zabójstwie za trzydzieści milów i na wypadek, gdy zostaną zabity, wynaję sobie prom, by nim jechać na Canoinhas, Zaporozie brazylijskie. Spisek się nie udał i chociaż najęty zabójca wystrzelił więcej niż dwadzieścia razy nad moją głowę—żyję. Koloniści, oburzeni postępowaniem Pietraszka, Okońskiego i Hajnosza o całym zajściu zawiadomili za rząd zinnicyptium Lapa i sprawę oddali do sądu. Ja zaś piszę o tem wypadku do Gazyety, by był przestroga dla innych. Kto bowiem winien, że Pietraszek, Okoński i Hajnosz dopuszczali się nadużyć na Antonio Olinto, że Brazylianie napadli na obradujących kolonistów, że za trzydzieści milów chcieli zabić księdza! — Winni samiz koloniści, że pozwolili rozrościć się chwastom wśród siebie. Wiedzieli oni doskonale co to są za ludzie, a pomimo to pozwolili im przewodzić i kierować sobą. Żaden z kolonistów nie chciał interesować się sprawami kolonii i kaplicy, to też doczekali się rzeczy hanbiących całe Antonio Olinto. I tak będzie wszędzie i zawsze, jeżeli nie będziemy się interesować sprawami ogólnymi tak jak własnymi i jeżeli nie będziemy wyrzucać precz z pośród siebie jednostek złych lub nawet objawiających złe skłonności.

Lapa d. 10 Lutego 1904 r.

Ks. J. Anusz

Japończycy.

Dzieje narodu japońskiego, z jego męgli legend, baśni i podań religijnych mających swe źródło w balwochwalcstwie Morwys cesarz Japonii, według tych podań, był synem słońca, a bogini słońca miała być jego matką. I Japończycy zresztą mają pochodzić od

praojców swoich; których moc słońca stworzyła, a skutkiem tego i kraj ich cały jest miejscem „początku słońca“. Bo Japończycy właściwie nazywają się narodem „Ni-koń zim“. „Ni“ znaczy słońce, „koń“ — wschód.

W takim rozumieniu o początku swego narodu, japończycy przeżyli wiele wieków, nie znając wcale świata, oddani pracy codziennej i rozmyślaniom religijnym. Przyrodę i kraj swój kochali całym sercem. Z biegiem też czasu, w miarę posuwania się w rozwoju umysłowym, przyrodę swego kraju zaczęli opiewać w bardzo prostych zresztą pieśniach, zaczęli ją odtwarzać, zwłaszcza przez malowanie na rozmaitych sprzętach, szczególnie na jedwabiu, kwiata i drzewa zaczęli otaczać wyszukaną opieką, na ich cześć urządzili święta, uroczystości i t. d.

Tak sobie żyli Japończycy przez wieki całe, żyli spokojnie, o nikogo nie dbając i nikogo nie zaczepiając. Dopiero w czasie między wiekiem 4-ym a 6-tym opanowali Japonję Chińczycy. Znaleźli tu już wcale dobrze urządzone państwo, nie zniszczyli go więc, ale załali swoją cywilizacją, swemi zatem wierzeniami religijnymi, zwyczajami, książkami, sztuką i t. d. W czasie od wieków 13-go i 14-go napadli Japonję Mongołowie z Mandzurji; napad został odparty, ale w kraju zaczęły się niesnaski domowe. Utworzyło się kilka jakby oddzielnych królestw; wielkie klasztory zamienione zostały na fortece, zapanował bezrząd. Trwało to do pierwszej połowy wieku 16-go. Wtedy to niejaki Nabunaga, pochodzący z prostej szlachty, kupi koło siebie naród cały i zaprowadza porządek, uderzając z całą gwałtownością na tych, którzy kraj wyzyskiwali i ubożyli go dla swoich wygod. Ale bunt wszelki jest mieczem obosiecznym; rozzuchwalona w buntach ludność coraz bardziej pożądała krwi, aż zbuntowała się przeciw swemu wyhawielowi — Nobunadze i zabiła go. Wówczas to przyjaciel i pomocnik zabitego, żeby zaspokoić krwawe pożądlwość swego narodu, zaprowadził ich na podbój Korei. Wyprawa się udała.

W tym samym mniej więcej czasie na wyspy japońskie wylądowali Portugalczycy, a z nimi i misjonarze katolicy z zakonu Franciszkanów i Dominikanów. Przybył tu nawet późniejszy święty Franciszek Ksawery. Misjonarze pracowali w winnicy Pańskiej, szerząc wśród Japończyków wiarę Chrystusową, ale Portugalczycy chodzili przede wszystkim o bogate łupy, więc grabili gdzie i co się dało. Trwało to przez czas długi; misjonarze zjednali dla Kościoła katolickiego

tysiące wyznawców, a portugalczyki stanęli japończykom kością w gardle. Wtedy to właśnie lud japoński, zaprawiony w walkach domowych, żądny pozbycia się wyzyskujących najeźdźców, zapragnął pozbyć się portugalczyków. Duchowni zaś japońscy, czyli bonzowie religii buddyjskiej, do walki tej podburzali lud. Węć tak podwójnie podniecony lud japoński zwrócił się przeciwko portugalczykom i misyjonarzom. W roku 1638 chrześcijanie japońscy zostali wymordowani, a z nimi długim i srogim męczarniom poddawani byli także i misyjonarze.

Tu zaznaczyć wypada, iż wśród misyjonarzy katolickich znalazł się wtedy i polak, ksiądz Wojciech Męciński. Zginął on śmiercią męczeńską w dniu 23 marca 1643 roku.

Wypędzwszy portugalczyków i zaprowadziwszy znów ład i porządek w kraju swoim, japończycy stopniowo wracali do życia spokojnego, a łagodna przyroda ich kraju zatarła znowu pożądaną rozlew krwi. Długo wszakże ludziom białym, czyli europejczykom nie wolno było nie tylko stałe mieszkać, ale nawet krótko bawić w Japonii. Dopiero lat temu pięć, bo od roku 1898 w całej Japonii było siedem miast, w których europejczykom wolno było stałe mieszkać. — Teraz mocarstwa Europy wyjednały już pozwolenie, że ludność biała może mieszkać w całej Japonii, pod warunkiem wszakże, iż będzie podlegała prawu tego kraju.

Przez długie wieki panem Japonii był cesarz, zwany tu mikadem, ale władcą był on raczej tylko z nazwy. Siedział w swoim zamku i do spraw państwa wcale się nie wdawał, rządził zaś krajem tak zwany cesarz świecki, czyli namiestnik prawdziwego mikada. Dopiero obecny mikado — Mutsu-Hito ujął w swe ręce rządy krajem, rzadzi zaś dzielnie i rozumnie. On to bowiem pchnął Japonię na nowe tory, on otworzył do niej przystęp nauki prawdziwej, on pozakładał szkoły wyższe i niższe, on uczynił Japonię państwem połączonym, on wreszcie nadał swemu krajowi samorząd, czyli konstytucję i utworzył parlament, on zdziałał to właśnie, że Japonia „odrazu znalazła się pośród światła“ nauki, z którą przyjdzie niewątpliwie wszelkie inne dobro.

M. M.

POTOP.

Powleć z lat dawnych

przez

Henryka Sienkiewicza.

TOM V.

(Ciąg dalszy.)

Kmicie, pomilczawszy chwilę, nabrał tchu i zaczął rozpowiadać o ostatniej wojnie sapaieżńskiej z Bogusławem, o klęsce tego ostatniego pod Janowem, nakoniec o tem, jak książę Bogusław, rozbiwszy w puch Tatarów, jego samego wraz z koniem na ziemię obalił i z życiem uszedł.

— A powiadałeś waszmość, — przerwał Wołodyjowski — że go będziesz ze swynii Tatarami choćby do Baltyku ścigał?

Na to Kmicie.

— A waszmość mi powiadałeś także w swoim czasie, jako tu obecny pan Skrzetuski, gdy mu Bohun umiłowaną dziewczkę porwał, przecie i jej i zemsty zamiechał, dlatego, że

Porto Alegre 8 Stycznia 1904.

W dniu 20 grudnia odbył się egzamin uczniów szkoły Tow. „Tadeusz Kościuszko“, na którym obecni mieli odpowiednią sposobność przekonać się że korzystniej jest posyłać dzieci na naukę do szkoły naszej aniżeli do innych, gdzie, śmiało rzec możemy, z przedmiotów powszechnych nie uczą się więcej niż w tej, a co bardziej — nie uczą się tam języka polskiego ani historii Polski. A uważamy za srom, — bez racjonalnej podstawy posyłanie dzieci do szkół obcych, gdzie najczęściej, jeżeli słyszy o Polsce, to tylko przeciwieństwa prawdy, które go obojętnie usposabiają ku narodowości własnej; i nie mówię poprawnie językiem swych ojców, chociaż nauczany, — wymawia wyrazy dziwnie — ot jak zwykle Niemiec władający złe polskim językiem.

W szkole naszej oprócz przygotowania dostatecznego w duchu swych ojców, uczeń jest przygotowany również do tulejszego rządowego gimnazjum, gdzie niezamożni są uwolnieni od taksy. A zatem nierozsądkiem jest płacenie po 10\$000 miesięcznie do szkół niemieckich od 10-letnich chłopców polskich.

Nagrodę pierwszą otrzymali: Grzegorz Kułesza, Zenon Budaszewski i Jan Specyalski. Pochwałę pierwszą: Alfons Jabłoński i Genowefa Jabłońska.

Pochwałę drugą: Leokadya Wilkuszyńska, Stanisława Romańczuk, Marta Budzyn i Józefa Jańczak.

Zasługują również na pochwałę: Władysław Słowieński, Jan Sieczkowski i Franciszek Sieczkowski; ostatni dwaj, pierwszy lat 5 w trzy miesiące czasu przyswajają dość płynnie, oraz przepisują kaligraficznie i bez błędów.

Nadmienić wypada, że w 4 i pół godzinach dziennych lekcji nie można wiele czasu oddawać uczącym się czytać, skoro uczą się w tych samych godzinach 10 i 12-letni — innych przedmiotów t. j. gramatyki polskiej, portugalskiej, historii Polski, bliźniej, geografii i t. d.

Po 6-cio godzinnem egzaminowaniu zaś śpiewały dzieci „Choć na nowym my wyraju“.

W podziękowaniach wzajemnych, ze stro-

ojczyzna była w potrzebie. Z kim kto prze staje, takim się staje, jam zaś z waszmościami się zażal i śladem ich iść pragnę.

— Bodaj ci tak Matka Boska nagrodziła, jak Skrzetuskiemu! — odrzekł Zagłoba. — Wszelako wolalbym, żeby twoja dziewczka była teraz w puszczy, niż w bogusławowym ręku.

— Nic to! — zakrzyknął pan Wołodyjowski — odzyszczesz ją!

— Mam ją do odzyskania nie tylko jej personę, ale jej estymę i afekt.

— Jedno przyjdzie za drugim, — rzekł pan Michał — choćby osobę miał i gwałtem brać, jakoto wówczas, pamiętasz?

— Tego nie uczynię więcej!

Tu zaczął pan Andrzej wdychać ciężko, a po chwili rzekł:

— Nietylkom tamtej nie odzyskał, ale jeszcze i drugą Bogusław mi porwał.

— Czysty Turek! jak mi Bóg miły! — zakrzyknął Zagłoba.

A pan Michał zaczął wypytywać:

— Jaką drugą?

— A! siła powiadać — odrzekł Kmicie.

ny obecnych składano również zasłużone dziękczynienie p. Emilii Budzyni, za bezinteresowno a gorliwe przygotowywanie uczenia tej szkoły w robotkach szydełkowych, które przedstawione, wprowadzały w ukontentowanie nie tylko matki ale i ojców wykonawczyń.

Obrót kasy Tow. z r. z. był następujący: Przychód.

Wpłaty członków przez dzieci do szkoły T-wa	850\$000
Wpłaty członków innych do szkoły T-wa	208\$000
Z obchodów, teatrów, bałów itd.	607\$480
Inne dochody	55\$100

Razem 1.832\$270

Rozchód.

Nauczycielowi	974\$720
Lokal	352\$000
Muzyka	177\$900
Inne wydatki	290\$050

Razem 1.794\$670

Zostaje na rok 1904 37\$600.

Na ostatnim posiedzeniu przystąpiono do wyboru nowego zarządu, dlatego chociaż, aby i innym członkom dać prawo oraz nałożyć honorowe obowiązki ku energicznemu działaniu w celach T-wa.

Przewodniczącym został obrany większość głosów Stanisław Jarzyński, zastępcą Jan Tyszbirek, sekretarzem pierwszym, dawny, Michał Chmielewski, sekretarzem drugim Bolesław Wilk, kasyerem Aleksander Mondesir, kasyerem drugim Budowy szkół Jan Kwietniewski.

Członkom składającym urząd r. z. obecni złożyli podziękowanie; zarząd zaś nowy przyrzekł działać w myśl zadaniom naszym. A my całe Tow. „Tadeusz Kościuszko“ przy pierwszej korespondencji w roku nowym zasyłamy naszej Gazecie i bratnim Towarzystwom: Boże pomagaj!

Sekretarz — Bolesław Wilk.

Przewodniczący — Stan. Jarzyński.

Pieśni Polskie

po 500 reisów można dostać w Red. Gazety.

— Była jedna dziewczka, okrutnie gładka, w Zamościu, którą się panu staroście kuluskiemu haniebnie podobała. Ow, że siostrzy, księżnej Wiśniowieckiej, się boi, nie śmiał przy niej zbyt naciemnić, umyślił tedy dziewczkę wysłać ze mną, niby do pana Sapięhy, po spadek na Litwie, w rzeczy zaś dlatego, by mi ją o pół mili za Zamościem odjąć i w jakiej pustce osadzić, w którejby nikt zapalom jego nie mógł przeszkadzać. Ale ja zwiertzył tę intencję. Chcesz ty ze mnie (pomyslałem) rajfura swego uczynić? czekaj! I ludzi mu wybatożyłem, a pannę w całej panięńskiej enocie do pana Sapięhy odwoziłem. Mówię waćpaństwu, dziewczka krasna, jako szczygiel, ale zacna... Ja też już inny człek, a moi kompanowie! Panie, świeć nad ich duszą! dawno już popróchnieli w ziemi!

— Cóżto była za dziewczka? — spytał Zagłoba.

— Z zacnego domu, respektowa księżnej pani Wiśniowieckiej. Niedługo była zmiówiona z Litwinem Podbiępią, któregoście waćpanowie znali...

— Anusia Borzobohata!!! — przemasną, zrywając się z miejsca, Wołodyjowski.

Tomas Koelio, 15-2-1904.

Już tak dawno o T-wie „Postęp“, nie słyszeli czytelnicy naszej Gazety, iż nie jeden mógł pomyśleć, że T-wo nasze istnieje prze stało. Tymczasem ono przechodziło tylko chorobę, powstałą z powodu niedostatecznego zrozumienia celu naszego towarzystwa. Dziś, dzięki energicznej kuracji, przeprowadzonej przez Wiel. ks. Mi-yonarzy, całkowi cie odzyskało zdrowie. Członków nam przybywa a wracają i ci, co niedawno bez służnej racyi wystąpili. Łącznie, liczy nasze T-wo 42 członków.

Stosownie do ustawy, na walnem zebraniu Styczniowem, wybrano nowy Zarząd, do którego zaproszono: na prezesa — jednogłośnie W. ks. Bajera, Sup., na zastępcę p. Józefa Tyrkę, na sekretarza — niżej podpisanego, na skarbnika p. Rocha Marszałka, na kontrolerów pp. Jana Sóbotę i Antoniego Nowińskiego i na bibliotekarza Filipa Jakubowicza.

Zawiadamiam, że d. 8 b. m. została otwarta, dawno już projektowana szkoła polska, której nauczycielem obrany został przez towarzystwo nasze **Piotr Fila.**

Z ZIEM POLSKICH.

Zabór rosyjski.

Warszawa. Niezbitym dowodem postępu i dojrzałości ekonomicznej naszego ludu, jest niewątpliwie fakt zakładania spółek rolniczo-gospodarskich po wsiach. Wszystkie te stowarzyszenia, jak już donosiliśmy, czytelnikom Gazety Polskiej, zawiązują prawie wyłącznie ludzie biedni. Udział nie przewyższają nigdy 30 rubli (60 milów). Nowe spółki powstały: w Kamionce gub. lubelskiej, w Wiskach gub. siedleckiej pod nazwą „Nadzieja“ oraz włościanie gminy Grabów w powiecie kozienickim założyli spółkę pod firmą: Pożytek. Spółka „Pożytek“ głównie ma się zająć podniesieniem hodowli inwentarza.

Zagłoba zerwał się także z kupy wojłoków.

— Panie Michale, pohamuj się!

Lecz pan Wołodyjowski skoczył, jak kot, ku Kmicicowi.

— Tyżeś, zdrójco, dał ją porwać Bogusławowi?!

— Nie krzywdź mnie! — rzekł Kmicic. — Odwiozłem ją szczęśliwie do hetmana, staranie o niej takowe, jak o siostrze mając. a Bogusław porwał ją nie mnie, ale innemu oficerowi, z którym pan Sapiaha do swojej rodziny ją odesłał, który zwał się Głowbicz, czy jak, dobrze nie pamiętam.

— Gdzie on jest?!

— Nie masz go tu, bo poległ. Tak przy najmniej oficerowie sapieżyńscy powiadali. Ja osobno z Tatary Bogusława podchodziłem, więc dobrze nie wiem. Ale miarkując z twojej alteracji, widzę, że jednaki nas termin spotkał, jeden człek nas pokrzywdził, a skoro tak jest, to się przeciw niemu połączymy, by wspólnie krzywdy i zemsty dochodzić. Wielki on pan i wielki rycerz, a przecie myślę, że ciasno mu będzie w całej Rzeczypospolitej, gdy takich dwóch będzie miał wrogów.

Zabór austriacki.

Lwów. W zarządach dóbr państwowych w Galicyi, urzędowano dotąd po niemiecku. Namiestnik obecny, hr. Potucki, wydał rozporządzenie aby odtąd urzędowano po polsku i paru Niemców wysłużonych uwolnił, nominując na ich miejsce Polaków. Niektóre pisma wiedeńskie podniosły z tego powodu gwałt, a do wtóru im, odezwały się i pisma pruskie, z których jedno pozwoliło sobie ogłosić, iż w instytucjach skarbowych, nie dobrze jest posługiwać się Polakami. Wobec ostatniego oszczerczego zarzutu przypominają pisma polskie że właśnie w ostatnich czasach wykazywało się, że najwięcej kradzieży, oszustw i sprzeniewierzeń było w bankach niemieckich, co im w świecie całym przyniosło chlubę i „zaszczyt“ zasłużony, a tysiące ludzi pokrzywdzonych do dziś placze na różne geselszafty i banki, które im ostatni grosz zabrały, podczas gdy z chlubą o naszych bankach podnieść wypada, że nie ma w nich owej przysłowiowej „deutsche Wirtschaft“ a jeżeli, jak np. w Krakowie, niektórzy Polacy zarazili się wzorem bankowiczów niemieckich, to deficyt pokryty został z prywatnych funduszy, i nikt szkody nie poniósł.

— Rugowanie niemieczyny w Galicyi odbywa się w przyspieszonym tempie. Lwowska izba adwokacka uchwaliła w tych dniach, aby wszyscy jej członkowie z wyższemi władzami poza Galicyą, i to z najwyższym sądem i izbą kasacyjną jakoteż z centralnemi władzami w Wiedniu li tylko po polsku korespondowali, skutkiem czego zmuszone będą na urzędników sądowych i sędziów.

Pisma niemieckie wielce wiadomość tą poruszyła. Głoszą one, że po wyrugowaniu niemieczyny z urzędów w kraju, zabrali się Polacy do rugowania jej w urzędach wyższych poza Galicyą.

Metoda ta prowadzona jest bardzo konsekwentnie i niewątpliwie wywrze skutek pożądany.

Uj będzie „jammer“ w „faterlandzie“, a winę przypisać trzeba hakatystom i rugowaniu polskiego języka w Prusach. Tylko tak dalej!

dział miał wrogów.

— Masz moją rękę! — odrzekł Wołodyjowski. — Już my odtąd druhy na śmierć i życie! Którę go pierwszy znajdzie, ten mu za dwóch zapłaci. Dałby Bóg mnie pierwszemu, bo że jego krew wytoczę, to jako amen w pacierzu!

Tu pan Michał poczał tak okrutnie wami kani ruszać i po szabli się macać, że pana Zagłobę aż strach wziął, wiedział bowiem, że z panem Michałem niema żartów.

— Nie chciałbym ja być teraz księciem Bogusławem, — rzekł po chwili — choćby mi kto całe Inflanty do tytułu dodał. Dąść jednego takiego zbika, jak Kmicic, mieć na sobie, a cóż dopiero pana Michała! Ba! ma to tego, bo i ja z wami foedus zawieram. Moja głowa, wasze szable! Nie wiem, czyli jest potentant w chrześcijaństwie, któryby przed taką potęgą nie zadrzał! Do tego i Pan Bóg prędzej później umknie mu fortuny, bo nie może być, aby na zdrajcę i heretyka kary nie było... Kmicic mu i tak nieźle sadła za skórę nał.

— Nie neguję, że spotkała go ode mnie

— Na skutek starań Koła Polskiego w Wiedniu, ministerjum sprawiedliwości wydało rozporządzenie, wprowadzające do prokuratury państwa w Galicyi, urzędowanie w języku polskim. Choć oddawna to uczynić należało, dobrze jednak że choć teraz ta ważna instytucja państwowa w kraju naszym przybierze charakter polski.

— Minister wojny wydał rozporządzenie, aby każdy oficer do kapitana, znał „język pułkowy“. Chociaż jest to powtórzenie istniejącego przepisu z r. 1868, jednak świadczy ono, iż władze centralne chcą uprzedzić żądania Czechów i Polaków — wprowadzenia do komendy wojskowej — ich języka. „Język pułkowy“ jest to język polski w Galicyi, czeski w Czechach i t. d. ale rząd nie nazywa rzeczy po imieniu aby Niemców nie drażnić.

— W ostatnich czasach gazety polskie, poruszyły potrzebę założenia szkoły wojskowej w Galicyi i zwiększenia ilości oficerów Polaków w armii austriackiej.

Zabór pruski.

Poznań. Niemieckie pisma hakatystyczne wzywają rząd pruski do wydania nowych rozporządzeń, któreby uniemożliwiły Polakom nabywanie większych dóbr i rozparcelowywanie ich między osadników polskich i utrudniały Polakom wogóle nabywanie ziemi. Pisma te sądzą że możnaby to osiągnąć bez uchwalenia osobnej ustawy wyjątkowej, przeciw której mogłyby odezwać się protesty w parlamencie. Wskazują na to, że rząd ma już obecnie prawo zakładowania w pojedynczych wypadkach, i radzi rozciągnąć to veto na wszelką parcelację polską, przyczem należy powoływać się także na względy polityczne, gdy dotąd w takich sprawach rozstrzygały tylko ekonomiczne. Nadto komisya kolonizacyjna ma uzyskać prawo pierwszeństwa przy nabywaniu dóbr i mają być utworzone przy wydziałach powiatowych osobne instytucje, zajmujące się nabywaniem drobnej własności ziemskiej z rąk polskich. Autorzy propozycji obiecują sobie w ten sposób zabić wszystkie banki parcelacyjne.

niejedna konfuzya — odrzekł pan Andrzej. I kuzawski nalać kielichy, opowiedział jako Sorokę z więzów uwolnił. Zamileczał tylko o tem, że pierwsi się do nóg Radziwiłłowi rzucił, bo na samo wspomnienie tej chwili krew go zalewała.

Pan Michał rozweselił się, słuchając opowiadania, a w końcu rzekł:

— Niech ci Bóg sekunduje, Jędrze! Z takim rezolutem możnaby i do piekła iść! To tylko bieda, że nie zawsze będziemy mogli razem chodzić, bo służba służbą. Mnie mogą wysłać w jedną stronę Rzeczypospolitej, ciebie w drugą. Nie wiadomo, który na niego pierwszy trafi.

Kmicic pomilczał chwilę.

— Po sprawiedliwości, ja powinienbym go dostać... Jeśli znów tylko z konfuzją nie wyjdę, bo... wstyd przyznać się, ale ja na rękę temu piekielnikowi zdzierżyć nie mogę...

— To ja cię wszystkich moich arkanów wyuczę! — zawołał Wołodyjowski.

— Albo ja! — rzekł Zagłoba.

— Nie! Wybaczaj waszmość, wołę u Michała się uczyć! — odparł Kmicic.

lacyjne polskie i zapobiedz skutecznie zwiększaniu się polskiej własności ziemskiej. — Już to hakatyści mają niezły apetyt.

— Młodzieży gimnazjalnej w Poznaniu zakazano uczęszczać na wykłady Towarzystwa im. Mickiewicza.

Wczoraj odczytano we wszystkich klasach gimnazjum Maryi Magdaleny w Poznaniu okólnik, który w tłumaczeniu brzmi, jak następuje:

„Tutejsze towarzystwo im. Mickiewicza urządza w każdą niedzielę po południu na sali Bazarowej wykłady z dziedziny literatury, historii i geografii polskiej. Na te wykłady uczęszcza polski stan średni, a także dość licznie — tutejsi uczniowie. Ze względu na to, że wykłady takie są „niestosowne“, zakazuje się uczniom gimnazjum Maryi Magdaleny nadal w nich brać udziału. Każde przekroczenie tego zakazu surowo będzie ukaranem.

Dyrektor.

Zakaz ten nosi wyraźnie piętno policyjne. Młodzież gimnazjalna chodziła wprawdzie na te wykłady; raz jej było więcej, drugiej raz mniej, ginęła na sali tem więcej, że na wykłady chodzi daleko liczniej młodzież rzemieślnicza i kupiecka, a nawet panienki z rodzicami i krewnymi. Młodzieży gimnazjalnej nigdy tam nie widziano w takiej liczbie, ażeby na siebie zwracała uwagę, nie dawała więc wprost panu dyktorowi powodu do wkroczenia w tę sprawę, zatem zakaz taki mógł tylko wyjść z góry.

Zakaz wywołał między młodzieżą skutek wręcz przeciwny od tego, czego się może po nim spodziewano. Młodzież chodziła dotąd na wykłady z spokojnym umysłem, bo

polityczny. Młodzież jest oburzona na ten zakaz, wypytuje rodziców, krewnych i znajomych, co to ma znaczyć i zaczyna politykować.

Tak młodzieży naszej kolejno odbierają wszelkie środki kształcenia się w rzeczach polskich. W szkole nie uczą już nie polskiego, nie wolno gimnazystom z bibliotek tutejszych korzystać, a obecnie jeszcze zakazano im uczęszczać na wykłady.



— Choć on taki rycerz, a pieczęć się go z panią Kowalską nie boję, byłem był wyspa! — wtrącił Roch.

— Cicho Rochu! — odpowiedział Zagłoba — żeby cię Bóg przez jego ręce za chępliwość nie pokarał.

— O wa! Nie będzie mi nic!

Biedny pan Roch nie był szczęśliwym prokiem, lecz mu się okrutnie w tej chwili z czupryny kurzyło i gotów był cały świat wyzwać na rękę. Inni też pili mocno, sobie na zdrowie, Bogusławowi i Szwedom na pohibel.

— Słyszałem, — rzekł Kmicie — iż gdy tylko tych Szwedów tu zetrzem i króla dostaniem, zaraz pod Warszawę pociągniemy. Potem pewne będzie i wojnie koniec. Potem zasię przyjdzie na elektora kolej.

— O to! to! to! — rzekł Zagłoba.

— Słyszałem, jak sam pan Sapieha to kiedyś powiadał, a on, jako człek wielki, lepiej kalkuluje. Powiada tedy do nas: „Ze Szwedem będzie frysz! z septentrionami już jest, ale z elektorem nie powinniśmy się w żadne układy bawić. Pan Czarniecki, powia-

Z TYGODNIA.

Morderstwo. W niedzielę ubiegłą na Lamenii Dużej, odbyła się zabawa, z celem dobroczynnym, — zakończyła się, niestety, morderstwem. Po całej nocy, spędzonej mile na obojętnej zabawie, nad ranem, wszyscy zadowoleni i trzeźwi, zaczęli się rozechodzić do domów. Około 6 rano, w lokalu pozostało zaledwie parę osób gotujących się do wyjścia gdy znany pijak i włóczęga, Aleksander Kuchenny, zbliżył się do Józefa Osowskiego, naturalnie pijany, i zaczął rozpowiadać jaki to on dobry krawiec i t. d. Osowski mu na to odpowiedział: z was taki krawiec jak i robotnik. Znaczyło to, że pracować nie lubi, bo i brat własny Wincenty trzymać go nie chciał i Józef Brzeziński, człek stateczny, ze służby wydalil. Wówczas to A. K. pchnął Osowskiego nożem w pachwinę prawą i zaczął uciekać. Puszczając za nim w pogoń Osowski, ale zaledwie kilkanaście kroków uczynił, padł trupem. Osowski osierocił żonę i dzieci. Przez wszystkich był poważany i lubiany jako człowiek trzeźwy, rozsądny i o dobro ogólne dbały. Morderca uciekł i, jak opowiadają, krąży w okolicy, ufny widocznie, że tu mu się nie stanie. Takiego żaden uczciwy człowiek nie powinien przyjąć pod swój dach. Dano znać do policyi około 7 rano a w południe, na miejsce wypadku zjechał komisarz policyi i... kazał trupa przywieźć do miasta, do lekarza!

Kradzież. Na Abranszes, w nocy z d. 16 na 17, okradziono w kościele skarbonkę. Rozbito ją i zabrano garść drobniacy. Przewidując, wiele tam nie było i szkoda materialna jest niewielka, ale za to szkoda moralna, jest bardzo, bardzo poważna. Tu zbrodnia — obok okradzenie kościoła t. j. świętokradztwo, — pięknie postępujemy, będziemy się mieli czym przed obcymi pochwalić! Tylko tak dalej a nie będzie można ze wstydu na ulicy się pokazać. Ba, żebyż to tylko o wstyd chodziło! A sumienia nasze, czyż tak już są zbrukane, że nie czują, iż wypadki podobne jeśli się powtarzać nie przestaną, będą dowodem naszego moralnego upadku! A myśli nasze, czyż nie widzą, iż czas wielki plenić te chwasty, któ-

da, z Lubomirskim pójdą do Brendenburgii, a ja z panem podskarbinem litewskim do Prus elektorskich, a jeżeli potem, mówi, nie przyłączyny Prus na wieki do Rzeczypospolitej, to chyba w kancelaryi niema ani jednej takiej głowy, jak pan Zagłoba, który na własną rękę listami elektorowi groził“.

— Także Sapjo powiadał? — spytał Zagłoba, czerwieniejąc z zadowolenia.

— Wszyscy to słyszeli. A jam był okrutnie rad, bo ta sama różga Bogusława wysieczy i jeśli nie prędzej, to wówczas na pewno go dosięgniem.

— Byle z tymi Szwedami prędzej skończyć! — rzekł Zagłoba. — Jechał ich sek! Niech ustąpią Infanty i miliony pozwolą, darujem ich zdrowiem.

— Złapał Kozak Tatarzynę, a Tatarzynę za łeb trzyma! — odparł, śmiejąc się, Jan Skrzetuski. — Jeszcze Carolus w Polsce, jeszcze Kraków, Warszawa, Poznań i wszystkie znamienitsze miasta w jego rękę, a ojciec już chcesz, żeby się okupował. Ej, siła się jeszcze przyjdzie napracować, nim o elektorze pomyślimy!

re naszą niwę zarastają. Niechaj rozumny i uczciwy te wypadki przypomną ich obowiązki, względem Boga i braci.

Składka na szkołę. 14 b. m. tow. „Oświaty ludowej“ na Kandydzie, obchodziło pierwszą rocznicę swego istnienia. Po nabożeństwie zgromadzono się w łasku przy szkole, gdzie prezes T-wa p. Jan Nadolny wygłosił przesłanną mowę o celach towarzystwa i potrzebie oświaty. Redaktor naszej Gazety opowiedział zebranym, o położeniu, walce i wogóle o zmianach jakie zaszły na Śląsku, od czasu wyjazdu zgromadzonych z ojczyznan kraju, oraz o sposobach utrwalenia szkoły na kolonii. Piękne deklamacje, śpiew i muzyka urozmaiciły zebranie, na którem W-ny ks. Niebieszczański zapoczątkował składkę na wyreperowanie budynku szkolnego. Na miejscu złożono 25\$000 a wieczorem odbyła się zabawa na ten sam cel.

Na kolonii Św. Barbary. Nauczyciel p. Józef Stawski, otworzył szkołę 1 Sierpnia 1903 r. Po przerwie, podczas świąt Bożego Narodzenia, lekcje rozpoczęły się d. 13 Stycznia, ale zjawilo się tylko troje dzieci i potem dopiero, zaczęło ich przybywać więcej. Wogóle jednak nie chodzi nawet połowa tych dzieci, które są w wieku do nauki odpowiednim. Słusznie też skarży się nauczyciel na obojętność rodziców, co o przyszłość dzieci własnych dbają mniej, niż o jakie bądź sprzęty. Tacy rodzice, niestety, nie rozumieją, że krzywdzą naród do którego należą i obrażają Pana Boga.

Tow. „Oświaty ludowej“ na Lucenie, miało dochodu w r. z. 70 milr., rozchodu 54\$400, ksiązek posiada 140 a członków nieży 25. Do Zarządu na rok 1904 powołani zostali: B. Kutelik, T. Płoński, M. Faziank, Fr. Dąbrowski i J. Drozdek. Wstępne 1\$000, wkładka miesięczna 300 reis.

W domu T-wa B. Glowackiego na kolonii Kaszuerze (S. Mateusz) w d. 1 Lutego otworzono szkołę polską. Nauczycielem jest p. Józef Flizikowski.

Dnia 7 b. m. spadł na Mateuszu grad niezwykłej wielkości, sprawiając poważne szkody. Zrzadka spadał grad wielkości jakaka, najeżonego jakby kolcami. Zabieliło się na ziemi i temperatura obniżyła się znacznie

— A jest armia Steinboka, a prezydya, a Wirtz! — wtrącił Stanisław.

— To czemu tu siedzisz z założonymi rękami? — spytał nagle Roch, wytrzeszczając oczy — nie możem to Szwedów bić?

— Głupiś Rochu! — rzekł Zagłoba.

— Wuj zawsze jedno, a ja, jakom żyw, widziałem czółna nad brzegiem. Można by pojechać i choć straż porwać. Ciemno, choć w pysk bij: nim się opatrzą, to i wrócim, a fantazyą kawalerską obu wodzom pokazem. Jak wasznościowie nie chcecie, to sam pójdę!

— Ruszyło martwą ogonem, dziw nad dziwy! — rzekł z gniewem Zagłoba.

Lecz Kmicicowi poczęły zaraz nozdrza latać.

— Niezła dla czeladzi, ale nie dla tego, kto powagę kocha. Ludzie, miejcie respekt dla siebie samych! Toż pułkownikami jesteście, a chcecie w drapiochustów się bawić.

— Pewnie, że nie bardzo wypadła! — rzekł Wołodyjowski. — Lepiej spać pójdziemy, bo późno.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tak, że liście roślin stały się jak zwarzone. Całe szczęście ze chmura gradowa przeszła wąskim pasem.

Przypominamy po raz trzeci, że kto przed 28 b. m. nie opłaci podatku, tak zwanego „konsumo“, czeka go 300 milreisów kary.

Dnia 18 b. m. zgorzał w Paranagua cały szereg domów. Straty obliczają na 200 kontów.

Szkółkom załączamy 25 i 26 numery „Rodziny“.

Wojna.

Bitwa pod Szeniułpo przedstawia się w sprawozdaniach jak następuje. Rosyjski krzyżowiec „Wariag“ (zbudowany w r. 1899, pojemności 6500 tonn, i 30 armat), i kanonierka „Korejec“, stały w porcie Szeniułpo, kiedy im dano znać, że napływają japońskie statki transportowe z wojskiem. Oba ros. statki wypłynęły żywo z portu i zwróciły się w stronę nieprzyjacielskiej floty. Gdy statki japońskie, zamiast ucieczki, skierowały się ku statkom rosyjskim, ostatnie cofnęły się w stronę portu. Komendant floty japońskiej zażądał aby statki wypłynęły z portu w ciągu 12 godzin, gdyż w przeciwnym razie każe do nich strzelać. W środę (10 Lutego) o g. 8 statki ros. wypłynęły z portu, a o 8 minut 20 padł pierwszy strzał ze strony statków japońskich. Za chwilę z obu stron grzmiały armaty, a z brzegu tłumy przyglądały się walce. Procyza i trąfność strzałów japońskiej załogi była w oczy. O 10, główna wieża i ster na „Korejcu“ były rozbite, ogień objął statek i cała załoga spaliła się. Korejec zatonął. Wariag otrzymał pięć pocisków i o 11 zaczął tonąć. Statek francuski „Puskal“ przyjął załogę Wariaga na swój pokład. (Znaczący że Francja sprzyja Rosji). O g. 12 nie było śladu bitwy. Statki Japonii przybiły do brzegów, i wojsko jej spokojnie wylądowało.

— Car urzędowo wypowiedział wojnę Japonii d. 8 Lutego o 3 po południu.

— O bitwie pod Portem Artura. Aleksejew donosi do Petersburga: o 11 rano nagle zjawił się przed Portem Artura, silny oddział floty japońskiej i rozpoczął gwałtowną kanonadę do fortecy. Ros. okręty czem prędzej podniosły kotwicę i wzięły udział w bitwie. Po upływie godziny, flota japońska ogień przerwała i odpłynęła w kierunku południowym. Następnie powróciła nagłe flota japońska z 15 okrętów złożona i rozpoczęła bombardowanie fortecy. Armaty fortecznej, dział floty i baterie nadbrzeżne energicznie odpowiadały i zmusiły flotę japońską do cofnięcia się. W przeciągu dwóch godzin torpedowce japońskie zniszczyły pancernik „Potława“ (zbudowany w 1894 r. o pojemności 11 tysięcy tonn i 53 armatach) i krążowiec: „Nowik“ zbudowany w 1900 r. o 3 tysiącach tonn i 17 armatach i „Askold“ zbudowany w r. 1900 o pojemności 6,500 tonn i 34 działach. Ipne statki odniosły nieznaczne uszkodzenia. Straty w ludziach bardzo małe, uszkodzenia fortecy nieznaczne.

— Na Syberii powołano wszystkich żołnierzy od lat 3 uwolnionych ze służby.

— Rosya wynajęła 20 parowców norweskich do przewożenia węgla kamiennego.

— Donoszą z Petersburga że rząd ros. całą flotę z morza Bałtyckiego [70 okrętów]

wysłał na zdobycie Japonii.

— Książę Ludwik Bonaparte został powołany do Petersburga. Ma mu podobno rząd ros. oddać dowództwo nad całą jazdą na Wschodzie.

— Ukaz carski powołał studentów szkół wojskowych do służby.

— Statki japońskie wzięły 6 parowców norweskich, które były na służbie Rosji i przewoziły węgiel kamienny.

Zawiadomienie.

Komitet „Koła szkolnego“, niniejszem podaje do wiadomości Sz. Rodaków w Kurytybie zamieszkałych, iż na posiedzeniu z d. 18 b. m. zważywszy: 1, że na miejscu nie ma wolnych nauczycieli **fachowo** wykształconych; 2, że ci z młodszych, którzy by się na miejscu znaleźć mogli, nie posiadają odpowiedniego wykształcenia, a starsi, choć je mają — nie byłiby w stanie gruntownie nauczyć się języka portugalskiego; 3, zważywszy dalej, że dokładna znajomość języka państwowego jest konieczną, raz dlatego, że tylko na tej drodze możemy się spodziewać pomocy pieniężnej od rządu i uwolnić rodaków odłożenia składek na utrzymanie szkoły, powtóre — mogą się znaleźć uczniowie co zechcą po ukończeniu szkoły polskiej bądź wystąpić do gimnazjum, bądź do urzędowania, a to — bez znajomości języka portugalskiego było by niemożliwe, i 4, ponieważ szkoła polska w Kurytybie powinna, wydać ludzi odpowiednio wykwalifikowanych — do wszystkich miejscach Brazylii gdzie są polacy, a również i innych posad i urzędów, przeto przyjąwszy wszystkie powyższe względy pod uwagę — Komitet postanowił zaważać nauczyciela z kraju. Pensya oznaczona została początkowo w wysokości 80 milr. miesięcznie i 250 milr. na drogę w jedną stronę. Stośowne listy wysłane zostaną w tych dniach, do Zarządu Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie, która kosztem własnym utrzymuje szkół kilkadziesiąt i — do osób prywatnych, znanych ze swej przyjaźni i miłości dla ludu naszego.

W ten sposób, pomalutka ale gruntownie zakładając fundament pod przyszły zakład naukowy, Komitet jest pewien uznania i rzetelnej pomocy od naszego ogółu, którego część poważna, już swoje obywatelskie pragnienie zaznaczyła na ogólnem zgromadzeniu szkolnem w d. 7 b. m.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa szkoła nowa, zostanie otwartą 15 Maja.

Odpowiedzi redakcyi.

P. T. Płoński. „Praca“ kosztuje tak samo jak i w roku przeszłym.

— P. Stawski. Elementarze odbierzemy w ciągu tygodnia.

— Tow. „Białego Orla“ w Rio Grande. Podobnego słownika nie ma wcale. 3\$000 do odebrania.

Elementarze Ossolińskich

po 1\$000, dostać można w redakcyi Gazety Polskiej.



Gazetę Polską na 1904 r.

opłacili następujące panowie:

Jan Zalewski 12\$, Robert Homan 10\$, Michał Skodski 10\$, Leona Demieć 12\$, Jan Falarz 10\$, Zwierzykowski 6\$, Franc. Wenderlich 12\$, Franciszek Kurecki 10\$, Józef Dynarowski 5\$, Stefan Bara 3\$, Aleksander Nadolny 12\$, Michał Starzyński 6\$, Marcin Zulezak 10\$, Wincenty Kuchenny 10\$, Michał Strychalski 6\$, Stanisław Musiałek 12\$, Piotr Troczyński 4\$400, Wilk Bolesław 12\$, Julian Przedmolski 12\$, Wojciech Leszczyński 6\$, Michał Mendelski 12\$, Michał Opuszk 12\$, Tow. „Białego Orla“ 12\$, Jakób Bubala 10\$, August Bobrowski 12\$, Józef Nowicki 12\$, Józef Hamerski 12\$, Michał Sobierajski 12\$, Józef Oppelt 6\$, Stanisław Stasiak 6\$, Jan Jaskulski 4\$600 Wojciech Troczyński 6\$, Wojciech Zawadzki 12\$, A. Zawadzki i Ska 12\$, Stanisław Łęskiński 12\$, Romana Sieczki 12\$, Jan Owczarski 12\$, Teofil Bielawski 12\$, Jana Zawierucha 12\$, Tow. „Św. Izidora“ 12\$, Tomasz Kóźłowski 12\$, Józef Grabas 6\$, Józef Kostrzowa 6\$, Józef Wiśniewski 5\$.

Kurs pieniędzy z d. 19 Lutego.

1 funt szterl.	19\$394 rs.
1 Marka	0\$951 rs.
1 Frank	0\$770 rs.
1 Dolar	3\$992 rs.

Kółko Młodzieży

ma posiedzenie w niedzielę d. 21 b. m. o godz. 2 po południu w sprawach ważnych, stawienie się członków. **Zarząd.**

15 minut 'od st. Bariguy

jest do sprzedania wenda z towarami lub bez. Grunt, pasieka ze 100 uli złożona, kiera i sieczkarnia do rżnięcia sieczki i t. d. Bliższe wiadomości w sklepie Maksa Rosenmana, ul. Rosario N. 1, róg placu Tirandentes

Świeże i smaczne ŚLEDZIE

dostać można w SKLEPIE POLSKIM (dom Domańskiego) przy ul. Matto Grosso N. 22.

Zdolny Piekarz poszukuje miejsca na prowincyi. Bliższe szczegóły w red. Gazety Polskiej.

Dr. Med. Józef Ferencz

przyjmuje chorych od 10 do 11 przed południem i od 2 do 4 po południu. Mieszka w domu braci K. Luhm, ul. Riachuelo N. 30, róg ul. Marumby. (Wejście od Marumby).

Potrzebny dobry chłopiec a chętny do nauki krawiectwa. Bliższych wiadomości udzieli Franciszek Kurecki przy ulicy Saldanha Marinho, róg Viskonde do Rio Branco.

Znaną ze swej dobroci HERVE w różnych gatunkach, przygotowaną przez fabrykanta, O. Flizikowskiego z Mateusza, zawsze dostać można w składzie Fernandes Loureiro (José Nabo) i Ferdynanda Zaze, na ul. Matto Grosso N. 22.

Sily Japonii i Rosji.

Rosyanie od kilku miesięcy, z nadzwyczajną skwapliwością, śledzili i ogłaszali wszystko, co tylko dotyczy sił zbrojnych Japonii. Opierając się na danych rosyjskich, major Ursyn Pruszyński wydał w Wiedniu broszurę, z której wyjmujemy wiadomości następujące. Wojsko japońskie składa się: 1, z armii z rezerwą i zastępstwem rezerwy; 2, z wojska terytorialnego czyli obrony krajowej; 3, z pospolitego ruszenia i 4, z milicji na różnych wyspach, ale do służby wojсковей pociągany jest każdy obywatel japoński od 17—40 roku życia; służba czynna trwa trzy lata, służba w rezerwach 4 lata 4 miesiące, w obronie krajowej 5 lat. 14,000 żołnierzy rok rocznie ze służby czynnej przenosi się do rezerwy.

Zastępstwo rezerwy składa się z tych żołnierzy, którzy po odbyciu całego terminu służby czynnej zostali zwolnieni.

Dla regulacji awansów w korpusie oficerów ustanowiono granicę wieku dla generała-leitnanta 70, dla generała-majora 60, dla pułkownika 54, dla majora 51, dla naczelnika rot 48, dla podoficera 45 lat.

Na stopie pokojowej posiada Japonia 8,100 oficerów i 133,500 szeregowców; na stopie wojennej 12,000 oficerów, 350,000 szeregowców, 1,116 armat i 82,500 koni.

Uzbrojenie jest wzorowe. Najlichszą częścią armii, jak okazało doświadczenie w czasie wojny z Chinami, jest jazda japońska, która wówczas pozostawiła wiele do życzenia. W wyprawie na Chiny z r. 1900 i

towała się już znacznie lepiej. W kampanii chińskiej działała ona wspólnie z kozakami rosyjskimi, nie ustępując im w niczem.

Artyleria japońska jest za to doskonała. W bitwie pod Tientsinem odznaczyli się też zaszczytnie saperowie japońscy.

Cechą japońskiego wojska jest wytrzymałość, pomimo małego wzrostu i słabej budowy ciała, oraz gotowość narażania życia w razie potrzeby. Podczas ostatniej wyprawy chińskiej Japończycy szli na najniebezpieczniejsze posterunki. Gęstość sieci kolejowej i olbrzymia ilość morskich środków transportowych, sprawiają, że mobilizacja armii japońskiej odbywa się nader szybko. Wszyscy oficerowie japońscy przeszli szkołę wojskową; oficerowie zaś generalnego sztabu akademię.

Źródła angielskie przedstawiają siły zbrojne Japonii nieco odmiennie, a mianowicie: Armia stała, liniowa, ma 7,500 oficerów i 190,000 żołnierzy. (52 pułki 3-batalionowe piechoty, 55 szwadronów kawalerii, 19 pułków 6-cio działowych artylerii polnej, 20 batalionów artylerii fortecznej, 13 batalionów inżynierii, 1 bat. kolei żelaznej i 13 transportowych). Rezerwa liczy 35,000 oficerów i żołnierzy i przeszło 100 dział. Armia terytorialna składa się z około 200,000 wojska wszelkiej broni i 312 dział. Razem więc cała potęga lądowa liczy wojska 430 tysięcy, dział 1200, koni 90 tysięcy. Piechota jest uzbrojona magazynowym karabinem Midzi; kawaleria szablami bez lanc; artyleria najnowszymi działami „Artsaka” o 75 milim. Mało lub wcale nieznane są Europie wojenne zdolności tej lądowej armii; amerykańscy specjaliści wyrażają się o niej z wielkimi pochwalami.

Sprawozdawcy są zdania, że stan obecny armii rosyjskiej, gotowej do akcji w samej Mandżurii, dochodzi liczebnie do siły 200 tysięcy ludzi. Tamtejszy żołnierz rosyjski nawykł już do niezmiernie twardej służby i do niedostatku—w tem jest jego wyższość nad żołnierzem japońskim, wychodzącym z pokojowej służby w kraju własnym. Jednakowoż specjaliści amerykańscy biorą w rachubę skandaliczne, złe obchodzenie się starszych rosyjskiej z ludźmi, oraz szerzącą się propagandę rewolucyjną i sądzą, że wojsko stoi pod względem temperamentu duchowego znacznie niżej od japońskiego.

Z powyższego widzimy zarazem, że tak broń ręczna, jak i armaty są pomysłu japońskiego. Jedno i drugie wykonane zostało w warsztatach własnych Japonii.

Z kolei wysłuchać nam wypada, co sami Moskale o swoich siłach i przyszłej wojnie mówią. Publicysta rosyjski Jużakow zapatrjuje się na wojnę Rosji z Japonią bardzo czarno. Według zebranych przez niego wiadomości, sił zbrojnych na lądzie każde państwo posiada:

	Rosja	Japonia
Batalionów	1600	156
Szwadronów	1250	56
Baterii	680	114
Dział	5300	684

„Niepodobieństwo jednak walki wobec liczebnej przewagi Rosji—pisze p. Jużakow—jest pozorne. Rosja nie może wysłać na daleki Wschód nie tylko wszystkich sił swoich, ale nawet znaczniejszej ich części, naruszyłoby to bowiem równowagę polityczną w Europie i naraziłoby mogło na szwank naj-
jej przyjaciół i sprzymierzeńców.—A wreszcie, gdyby nawet chciała wysłać na daleki Wschód całą swoją armię, to i tak nie byłaby w stanie ani przewieźć, ani wyżywić tam tych milionów żołnierzy. Brac tu należy pod uwagę możliwość i rzeczywisty stan rzeczy, a ten ostatni wyraża się w cyfrze 180,000, do jakiej, zdaje się, doszła już dziś rosyjska armia wschodnio azjatycka.

„Jest to, jak na warunki tamtejsze, siła olbrzymia i kosztuje Rosję bardzo drogo—Ażeby ją tylko podwoić, trzeba i czasu długiego i wydatków nadzwyczajnych, a podwojenie da zawsze tylko 360,000 przeciw 400 tysiącom Japończyków, nie licząc Chińczyków i Koreańczyków, którzy gotowi są, zdaje się, uczestniczyć w zatargu po stronie Japonii. Mimo wiekich przymiotów i gotowości bojowej armii rosyjskiej, nie można mówić o przewadze sił rosyjskich, nawet w razie mało prawdopodobnego i możliwego podwojenia ich. Przeciwnie, dziś jest wyraźna przewaga, nawet sił lądowych, po stronie przeciwników Rosji.

„Zaśstanówmy się dalej nad morskimi siłami, które powołane będą do odegrania, kto wie, czy nie najważniejszej roli, w zatargu zbrojnym między Rosją a Japonią.

„Według przyjętego obecnie systemu, wartość floty ocenia się według ilości i jakości pancerników I kl., odpowiadających dawniejszym okrętom liniowym. Otóż Rosja ma obecnie okrętów takich w eskadrze oceanu Spokojnego 7, z ogólną pojemnością 70,000 tonn, z 276 działami i 3,694 załogi. Japończycy natomiast posiadają pancerników I kl. 7, z ogólną pojemnością 92,400 tonn, z 302 działami i 4,820 ludzi załogi. Taki sam mniej więcej stosunek zachodzi co do rakietników

I kl., a o wiele korzystniejszy dla Japonii co do okrętów II i III klasy. Gdyby Rosja wysłała na ocean Spokojny całą swoją flotę, przewaga byłaby, rzecz prosta, po jej stronie, jest to jednak równie niemożliwe, jak wysłanie tam całej armii. Znaczna część floty zamknięta jest na morzu Czarnem (8 pancerników I kl.); druga część nie może opuścić morza Śródziemnego wobec ciągłego niebezpieczeństwa na półwyspie Bałkańskim; inna część powróciła świeżo z dalekiego Wschodu i wymagać będzie dłuższej naprawy i remontu; a i morza Bałtyckiego nie można zostawić bez wszelkiej obrony. Co można było wysłać na ocean Spokojny, znajduje się tam już, lub jest w drodze na daleki Wschód”.

OGŁOSZENIA.

Porto Alegre.

W celu poparcia zamiaru budowy szkoły naszej, urządzamy loteryę fantową. W tej myśli odzywamy się do wszystkich Rodaków Brazylii a głównie Porto Alegre i kolonii o łaskawę nadsyłanie nam fantów.

Pospieszamy także donieść, że szanowny i zany obywatel p. Jan Sumiński ofiaruje na początek i budowę szkoły 4,000 cegieł.

Uderzamy zatem i do innych Rodaków o ofiary aby myśl nasza mogła przybrać formę granitu, fanty i inne datki na szkołę, przyjmuje towarzystwo Zgoda.

Porto Alegre, Styczeń 1904 r.

Edward Stelezyk, sekretarz.

Józef Żórawski, prezes.

ulica Germania 33

Wzywam p. Białynię, ażeby się zgłosił do niżej podpisanego po kożę, swinkę i 2 kury, które u mnie już od miesiąca pozostawił, a ja takowych darmo nadal żywić nie mogę. Jeżeli p. Białynia w przeciągu tygodnia powyższego inwentarza nie odbierze, to takowy sprzedam z liczący a pieniądze policzę sobie za dotychczasowe utrzymanie takowego.

Michał Rybczyński.

Do sprzedania,

1. 70 alkrów ziemi, z jednej strony rzeką a z drugiej płotem ogrodzonej, na S. Mateuszu,—w tem 20 alkrów ziemi uprawnej a 50 herwy i pastwisk. Dom mieszkalny, młyn do zboża, magazyn na herwę i inne zabudowania w porządku,—nadto nowa łusza na 800 arob herwy.

2. Obszerny dom w samym Mateuszu i gruntu pół lotu miejskiego.

3. 16 alkrów gruntu, nad rzeką Agua Verde, pomiędzy Ferrarią i Kampo Largo, z czego 10 pod uprawę a 6 herwa i pastwisk. Dom mieszkalny w dobrym stanie. Sprzedaje się razem lub oddzielnie.

Również można zamienić na dom odpowiedni w Kurytybie.

Wiadomość w redakcyi Gazety Polskiej.

4 szakry, każdy po 3 alkry, sprzedaje się na kolonii Lamenii Dużej, wraz z budynkami gospodarskimi, odległe 1 i pół legy od Kurytyby, leżące przy dwóch drogach, za cenę umiarkowaną. Można kupić razem, pojedynczo albo dwa szakry.

Wiadomość u Jana i Franciszka Pueby.